

Łukasz Homziuk

ORCID: 0009-0003-0571-1012

Uniwersytet Wrocławski

Młodszy brat Nowych Horyzontów czy odrębny fenomen? Kilka uwag o tożsamości American Film Festival

<https://doi.org/10.19195/0860-116X.46.6>

New Horizons' little brother or a distinct phenomenon? Some comments on the identity of the American Film Festival

Abstract

The aim of this article is to compare the profiles of two festivals in the city of Wrocław: the New Horizons IFF and the American Film Festival, particularly focusing on the latter. Based on an analysis of the programs of the various editions, media articles, statements by participants in the Facebook group *Nowe Horyzonty po godzinach*, and the author's own observations, the history of the evolution of the two festivals and their specific goals are briefly presented. As a result, the American Film Festival turns out to have a quite different characteristics than the New Horizons.

Keywords

American Film Festival, New Horizons, festival studies

Trudno dziś wyobrazić sobie Wrocław bez festiwalu filmowych. Spośród wielu wydarzeń tego rodzaju odbywających się w stolicy Dolnego Śląska¹, największym i najpopularniejszym jest oczywiście Międzynarodowy

- 1 Między innymi Docs Against Gravity, Festiwal Aktorstwa Filmowego, Festiwal Reżyserii Filmowej, Festiwal Filmów o Mieście i Architekturze MIASTOmovie czy Splat!FilmFest.

Festiwal Filmowy Nowe Horyzonty, który po pierwszej edycji w Sanoku (2001) i czterech kolejnych odsłonach w Cieszynie (2002–2005) przeniósł się w 2006 roku do Wrocławia i zdomowił w nim na stałe, zaznaczając swój ślad nie tylko w lokalnym środowisku filmowym, ale także na arenie ogólnokrajowej.

Cztery lata po tym owocnym transferze, Roman Gutek zainicjował kolejne wydarzenie, które rokrocznie odbywa się w obecnym Kinie Nowe Horyzonty. American Film Festival, bo o nim mowa, łącząc z letnim festiwałem, prócz założyciela i tożsamej lokalizacji, również szersze powiązania personalne — te same nazwiska powtarzają się chociażby wśród moderatorów spotkań towarzyszących seansom, a także wśród koordynatorów sal czy pracowników odpowiedzialnych za promocję i marketing, czemu nie należy się specjalnie dziwić, skoro za organizację obu festiwali odpowiada Stowarzyszenie Nowe Horyzonty². Podobne przepływy widać także na mniej zinstytucjonalizowanym poziomie wolontariuszy czy zwykłych widzów.

American Film Festival może się więc jawić jako swoiste uzupełnienie Nowych Horyzontów, pomostowe wydarzenie, dzięki któremu członkowie nowohoryzontowej wspólnoty nie muszą czekać cały rok na ponowne spotkanie. Czy jednak rzeczywiście można tę imprezę tak łatwo zestawić z najgłośniejszą festiwalową inicjatywą Gutka i uznać za wydarzenie w gruncie rzeczy bliźniacze wobec Nowych Horyzontów? W tym tekście spróbuję porównać specyfikę obu wspomnianych festiwali, zwracając uwagę nie tylko na punkty styczne, ale i znamienne różnice.

Pisząc o festiwalach filmowych Marcin Adamczak zauważył, że o ile ich różnorodność, rozbieżność profili, odmienność celów czy zróżnicowanie pod względem prestiżu i funduszy nie budzi żadnych wątpliwości, o tyle „znacznie trudniej zauważyć zmienność konkretnych imprez w czasie, tymczasem z całą pewnością nie są one fenomenami ahistorycznymi”³. Zarówno Nowe Horyzonty, jak i American Film Festival przeszły w trakcie swojego istnienia mniej lub bardziej dyskretnie metamorfozy, dlatego pisząc o ich wizerunkach, postaram się uwzględnić także procesualny charakter omawianych zjawisk i zmapować ich ewolucję. Interesować mnie będzie zwłaszcza młodsza z imprez, gdyż w przeciwieństwie do Nowych

- 2 Warto w tym miejscu zaznaczyć, że choć założycielem i dyrektorem kilku pierwszych edycji obu wydarzeń był Roman Gutek, to obecnie mamy do czynienia z odrębnymi dyrekcjami. Dyrektorem Nowych Horyzontów jest Marcin Pieńkowski, a dyrektorkami artystycznymi Ewa Szablowska i Małgorzata Sadowska. W przypadku American Film Festival obie te funkcje łączy Urszula Śniegowska.
- 3 M. Adamczak, *Instytucja festiwalu filmowego w ekonomii kina*, „Panoptikum” 2016, nr 16, s. 20.

Horyzontów⁴ wrocławski festiwal kina amerykańskiego pozostaje dotąd w literaturze naukowej nieopisany, a po trzynastu latach funkcjonowania z pewnością zasługuje na próbę choćby krótkiej i wstępnej refleksji. W swoich dociekaniach będę bazował przede wszystkim na analizie programów obu wydarzeń, lekturze różnorodnych artykułów pojawiających się przez lata w mediach, wypowiedziach osób należących do Facebookowej grupy Nowe Horyzonty po godzinach, a także własnych obserwacjach wynikających z uczestnictwa w opisywanych festiwalach.

Krótką historia transformacji Nowych Horyzontów

Gdy w 2010 roku powstaje American Film Festival — jako drugie tego typu przedsięwzięcie w Europie, po analogicznej imprezie odbywającej się od 1975 roku we francuskim Deauville — Nowe Horyzonty mają już renomę i wypracowaną specyficzną dla siebie formułę kina. Pozycja ta została przez festiwal osiągnięta dzięki konsekwentnej pracy organizatorów i zaangażowaniu publiczności podczas dziesięciu edycji, w trakcie których dochodziło do istotnych przemian.

Początki były raczej skromne: wszystko zaczęło się w malowniczym Sanoku w roku 2001. „Nowe Horyzonty” nie znajdowały się jeszcze wtedy w nazwie imprezy, a służyły wyłącznie za tytuł jednej z jej sekcji. W programie dosyć kameralnego wydarzenia nie było też międzynarodowej części konkursowej. Trzon stanowiło kino irańskie, oprócz niego istotne miejsce zajmowało amerykańskie kino niezależne (od momentu powstania American Film Festival przejęte w większości przez jesienny festiwal). Dominowały więc filmy wpisujące się w szeroko (i potocznie) pojmowany krąg kina artystycznego, ale niekoniecznie radykalne formalnie bądź treściowo (owa radykalność stała się wyznacznikiem letniego festiwalu dopiero za sprawą następnych edycji). Nie było czerwonych dywanów, a za największą gwiazdę wśród gości mógł uchodzić sam Roman Gutek.

Szybko zorientowano się, że Sanok jest dla festiwalu za mały. Już pod szyldem Nowych Horyzontów Gutek przeniósł więc imprezę do Cieszyna, gdzie zdomowiała się na cztery lata, w trakcie których rozrosła się do

4 Na temat Nowych Horyzontów zob. E. Reszke, *Karnet na szyi, program w dłoni. Przyczynek do analizy socjologicznej pokolenia Nowe Horyzonty*, [w:] *Wrocław i film*, red. S. Kucharska, K. Jachymek, Warszawa 2012, s. 144–155; A. Wróblewska, *Festiwal filmowe jako ścieżka do widza: Gdynia, Nowe Horyzonty, Millenium Docs Against Gravity*, [w:] *Dystrybucja filmowa. Od kina do streamingu*, red. S. Rogowski, A. Wróblewska, Warszawa 2020, s. 327–342; J. Najbor, *Funkcjonowanie instytucji festiwalu w trakcie pandemii COVID-19 na przykładzie festiwalu Nowe Horyzonty*, „Com.press” 2022, nr 5, s. 60–84.

wydarzenia o niemal stu tysiącach uczestników. Od 2006 roku festiwal odbywa się we Wrocławiu i nie ma zbyt wiele wspólnego z kameralną odsłoną sanocką. W relacji z edycji z 2009 roku Jakub Socha zdobył się na słodko-gorzka i żartobliwą, ale jednak symptomatyczną konstatację: „Kiedyś po prostu było lepiej. Człowiek przyjeżdżał do Sanoka, do Cieszyna i nie musiał się niczym martwić: ani relacjami, ani wywiadami”⁵. Od lat Nowe Horyzonty nie przypominają spokojnego, wakacyjnego wydarzenia, przy którym dla dziennikarza filmowego nie ma wiele pracy. Przeciwnie, już swoistą tradycją stało się, że każdego lipca można w okolicach wrocławskiego Rynku spotkać gwiazdy kina, a prosto z czołowych europejskich festiwali (Cannes, Berlin, Rotterdam) trafiają do stolicy Dolnego Śląska najgłośniejsze tytuły, dopiero co nagrodzone laurami przez tamtejsze jury. Na stabilnym, wysokim poziomie pozostaje również (z wyłączeniem edycji pandemicznych) frekwencja widzów — w 2023 roku wedle organizatorów w imprezie wzięło udział ponad 140 tysięcy uczestników (z czego około 110 tysięcy stacjonarnie, a 31 tysięcy w formie online)⁶.

Ambicja zagoszczenia na mapie najważniejszych europejskich wydarzeń filmowych, a także chęć przyciągnięcia uwagi szerokiego grona odbiorców, spowodowały rozrost filmowego programu i poszerzenie go o różnorakie, nie tylko typowo nowohoryzontowe propozycje. Jednocześnie na niektórych polach początkowy egalitaryzm ustąpił miejsca elitaryzmowi, a snobistyczny od zawsze festiwal zaczął się snobować coraz bardziej — co podkreślał także Socha. Krytyk zwracał uwagę, że zróżnicowany program niekoniecznie musi oznaczać dla festiwalu dobrą informację. Przeciwnie, „poprzez to, że staje się on coraz większy, zatracą powoli swoją tożsamość”⁷. Czy jednak Socha miał w tym przypadku rację? Spoglądając z dzisiejszej perspektywy, mam co do tego poważne wątpliwości.

Nowe Horyzonty już za sprawą swojej nazwy składają widzowi obietnicę zabrania go w rejony mu nieznane, poszerzające jego dotychczasowy punkt widzenia na kino; rejony, których być może nie miałby odwagi eksplorować w żadnym innym miejscu i czasie. Ekstremalnie długie ujęcia, afabularność, nowatorska technika i niekonwencjonalna tematyka — to tylko kilka z wyróżników nowohoryzontowego stylu, który wyklarował się dość szybko. Już w 2006 roku, a więc w trakcie pierwszej wrocławskiej edycji, Bartosz Żurawiecki z rozczarowaniem pisał o konkursie głównym,

- 5 J. Socha, *Nowe Horyzonty. 6. Ćwiczenia z cierpliwości*, dwutygodnik.com, 07.2009, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/340-nowe-horyzonty.html> (dostęp: 10.12.2023).
- 6 Oficjalna strona Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Nowe Horyzonty: <https://www.nowehoryzonty.pl/akt.do?id=6257&cr=,10.08.2023> (dostęp: 10.12.2023).
- 7 J. Socha, *Nowe Horyzonty. 6. Ćwiczenia z cierpliwości*.

który „z roku na rok jest coraz bardziej manieryczny i pretensjonalny — dominują w nim nowohoryzontowe snuje”⁸. Dziś owe „nowohoryzontowe snuje” najłatwiej spotkać właśnie w konkursie głównym, a także w pobocznych sekcjach „Lost Lost Lost” czy „Trzecie Oko”. Choć w kwestii popularności absolutnie nie mogą konkurować z filmami pokazywanymi w ramach Pokazów Galowych i plenerowego Kina na Rynku, to właśnie one nadal decydują o specyfice festiwalu.

Teza Sochy o stopniowym zatracaniu przez festiwal tożsamości raczej nie wytrzymała próby czasu. Mimo poszerzania filmowej oferty i coraz szybszego zbliżania się do blichtru jeszcze nie canneńskiego czy weneckiego, ale już porównywalnego z innymi istotnymi imprezami na festiwalowej mapie Europy, Nowe Horyzonty cały czas pozostają wydarzeniem o profilu zbieżnym z obiecującą wiele nazwą. Są więc imprezą w sposób naturalny kojarzącą się z filmami wymagającymi, a przede wszystkim absolutnie niecodziennymi i niespotykanymi w zwyczajowej kinowej dystrybucji⁹. Największe przychody ze sprzedaży biletów generują wprawdzie nagrodzane na największych festiwalach filmy słynnych twórców, ale to dzieła stricte nowohoryzontowe wciąż zdają się wzbudzać największe emocje. Nie zmieniło tego ani rozrastanie się festiwalu, ani postępująca jego modernizacja. Dziś opinie wymienia się głównie w mediach społecznościowych, które zastąpiły najpierw Hyde Park (organizowany wciąż w przestrzeni kinowej, ale już głównie jako relikwium podtrzymujący tradycję przeszłych edycji), a później internetowe forum.

Możliwe, że Facebook (Nowe Horyzonty po godzinach) pomógł w silniejszym zintegrowaniu społeczności i w utrzymaniu przez Nowe Horyzonty tożsamości. Dzięki niemu bowiem festiwal zdaje się żyć już nie tylko dziesięć letnich dni, ale cały kalendarzowy rok (czemu sprzyja także powołana do życia w 2021 roku platforma NH VOD), a uczestnicy otrzymują dodatkowe pole dla swej kreatywności. Przewijające się regularnie w postach (także pod postacią memów) nazwiska są znakiem, że nowohoryzontowe kino pozostaje dla widzów dobrze rozpoznany punkt odniesienia. Za dowód niech posłuży wypowiedź, jaką podśledzałem w trakcie trzynastej edycji American Film Festival. Po seansie *Afternoon* (2022) Charlotte Wells, pewna zaskoczona dziełem widzka trzeźwo zauważyła, że to film bardziej nowohoryzontowy niż pasujący do jesiennego festiwalu kina amerykańskiego. Letnie wydarzenie ciągle prezentuje tak charakterystyczne kino,

8 B. Żurawiecki, „Święta rodzina” wygrała Nowe Horyzonty, [kultura.onet.pl](https://kultura.onet.pl/film/wiadomosci/swieta-rodzina-wygrala-nowe-horyzonty/jhpcd6), 31.07.2006, <https://kultura.onet.pl/film/wiadomosci/swieta-rodzina-wygrala-nowe-horyzonty/jhpcd6> (dostęp: 10.12.2023).

9 Wybrane „nowohoryzontowe snuje” Gutek Film i Stowarzyszenie Nowe Horyzonty wprowadzają później do kin i na platformę NH VOD.

że intuicja stałej bywalczynie pozwala jej na rozpoznanie w napotkanym w zupełnie innych okolicznościach dziele elementów właściwych filmowi nowohoryzontowemu.

American Film Festival: wszystkie stany kina?

Warto w tym miejscu się zatrzymać i zastanowić, co owa niepozorna uwaga festiwalowiczki mówi nie tylko o Nowych Horyzontach, ale i o American Film Festival. Kino nowohoryzontowe każdy bywalec imprezy może definiować nieco inaczej, lecz wśród rozlicznych wypowiedzi ciągle powracają niektóre cechy, wśród których można wyróżnić chociażby nieprzezroczyść formalną, poruszanie ekstremalnych tematów czy wykraczanie poza utarte schematy¹⁰. Próżno jednak szukać podobnych generalizacji w stosunku do filmów pokazywanych na American Film Festival. Znamienny jest zresztą fakt, że o ile wyrażenie „film nowohoryzontowy” znalazło swoje miejsce w slangu festiwalowiczów, o tyle wydarzenie jesienne jeszcze nie doczekało się swojego przymiotnika.

Można by wręcz na potrzeby rozważań o American Film Festival sformułować uwagę Sochy o zatracaniu tożsamości przez Nowe Horyzonty i zapytać, czy wrocławski festiwal filmów amerykańskich kiedykolwiek miał jasno sprecyzowaną tożsamość. Nie sposób bowiem znaleźć jednolity klucz doboru pokazywanych filmów (pomijając oczywiście podstawowy klucz geograficzny, który swoją drogą również bywa traktowany z dystansem); ich zakres tematyczno-estetyczny jest bardzo szeroki, co zresztą było od początku jednym z założeń twórców. „Wszystkie stany kina” — przy pomocy takiego hasła reklamowego promowano pierwszą odsłonę American Film Festival i promuje się nim imprezę do dziś. Frazę tę błyskawicznie podchwycili dziennikarze i krytycy¹¹, pomagając wykreować wizerunek festiwalu jako inicjatywy syntezującej odmienne twórcze wrażliwości oraz pokazującej przeróżne, często dotąd nieodkryte oblicza Stanów Zjednoczonych.

- 10 Zob. na przykład: K. Mikurda, *Dotknij mnie*, „Ha!art” 2010, nr 31, s. 4–5; *Nowe Horyzonty to już nie tylko slow-cinema*, polskieradio.pl, 1.08.2014, <https://www.polskieradio.pl/10/601/artykul/1192363,nowe-horyzonty-to-juz-nie-tylko-slowcinema> (dostęp: 10.12.2023); *Marcin Pieńkowski: różnorodność jest kluczem*, rozm. M. Kędziora, nowehoryzonty.pl, 19.08.2021, <https://www.nowehoryzonty.pl/akt.do?id=5870> (dostęp: 10.12.2023).
- 11 Zob. A. Kruk, *Wszystkie stany dozwolone*, dwutygodnik.com, 10.2010, <https://www.dwutygodnik.com/artykul/1538-wszystkie-stany-dozwolone.html> (dostęp: 10.12.2023); M. Macińska, *Wszystkie stany kina*, wiez.pl, 12.11.2016, <https://wiez.pl/2016/11/12/wszystkie-stany-kina> (dostęp: 10.12.2023); *Wszystkie stany kina zobaczysz we Wrocławiu*, polskieradio.pl, 7.10.2013, <https://www.polskieradio.pl/10/482/artykul/949637,wszystkie-stany-kina-zobaczysz-we-wroclawiu> (dostęp: 10.12.2023).

Przed rozpoczęciem pierwszej edycji organizatorzy przekonywali, że „w programie znajdzie się mocna reprezentacja filmowego mainstreamu, sprawne warsztatowo kino środka, filmy niezależne i skrajnie odważne autorskie projekty”¹². Festiwal był zatem od początku projektowany z myślą o szerokiej widowni, znacznie wykraczającej poza grupę najwierniejszych nowohoryzontowiczów. Właśnie w tym duchu Roman Gutek zapewniał: „To nie będzie impreza tylko dla wielbicieli kina hardcore’owego. Kierujemy ją przede wszystkim do mieszkańców Wrocławia i studentów”¹³. Wedle słów jego pomysłodawcy, wydarzenie miało zatem mieć charakter przystępny i — przynajmniej początkowo — lokalny.

Deklarację tę można interpretować jako wyrażenie chęci stworzenia wydarzenia komplementarnego wobec Nowych Horyzontów. O ile bowiem najsłynniejsza festiwalowa inicjatywa Gutka w momencie powstania festiwalu kina amerykańskiego ustabilizowała już swój wizerunek imprezy złożonej z filmów ambitnych, wywołujących w widzach dyskomfort poprzez przekraczanie granic ich poznawczych przyzwyczajzeń, o tyle AFF miał być w zamierzeniu raczej imprezą łączącą odbiorczą przyjemność z popularyzacją różnorodnych odmian kinematografii amerykańskiej. Snobizm stanowiący — w zależności od punktu widzenia — problem bądź urok Nowych Horyzontów, nigdy nie był zarzutem kierowanym wobec wrocławskiego festiwalu kina amerykańskiego, ponieważ jego organizatorzy od samego początku istnienia imprezy aż do dziś dbają o zbalansowanie programu; trudno wręcz nie odnieść wrażenia, że program bywa celowo odchudzany z filmów radykalnych formalnie, by zachować odmiennność American Film Festival od Nowych Horyzontów.

Obecna dyrektorka festiwalu (a od premierowej edycji jego dyrektorka artystyczna) Urszula Śniegowska, komentując kierunek obrany u początków imprezy przez organizatorów, dodawała, że stawką jest odczarowanie stereotypowego myślenia o kinie amerykańskim jako przede wszystkim produkcji nastawionym na dotarcie do mas i, co za tym idzie, solidny zysk¹⁴. Prezentacja amerykańskich filmów, odmiennych od tych zwyczajowo pokazywanych w polskich kinach, była jednym z trzech zadań American Film Festival, które określił podczas konferencji prasowej przed drugą edycją Roman Gutek. Oprócz tego, ówczesny dyrektor imprezy za najważniejsze

12 *1. American Film Festival*, 22.09.2010, pisf.pl, <https://pisf.pl/aktualnosci/1-american-film-festival> (dostęp: 10.12.2023).

13 *American Film Festival: Nowe dziecko Romana Gutka*, wroclaw.naszemiasto.pl, 19.04.2010, <https://wroclaw.naszemiasto.pl/american-film-festival-nowe-dziecko-gutka/ar/c13-2887580> (dostęp: 10.12.2023).

14 *Ibidem*.

obszary działania uznał polemikę z mitami dotyczącymi Ameryki¹⁵ przez pokazywanie jej prawdziwego oblicza, a także walor edukacyjny¹⁶.

Pierwszy z wymienionych postulatów wiązał się z obecnością w programie wielu twórców niezależnych i dopiero czekających na odkrycie przez szerszą widownię. Nacisk położony na kino mało znane objawiał się za sprawą liczebności poszczególnych sekcji festiwalu — w trakcie pierwszej edycji pokazano aż 25 filmów w sekcji „Spectrum”, obejmującej właśnie produkcje uznane przez organizatorów za niszowe, podczas gdy w sekcji „Highlights”, poświęconej hitom, znalazło się jedynie pięć tytułów. Na przestrzeni lat proporcja ta uległa znaczącej transformacji — sekcja „Spectrum” niezmiennie pozostaje najliczniejszą, ale sekcja „Highlights” ustępuje jej pod względem rozmiaru już jedynie minimalnie.

Sama liczebność sekcji nie może jednak być podstawą do wysnuwania daleko idących wniosków na temat programowej ewolucji festiwalu, gdyż arbitralne przyporządkowanie przez organizatorów filmów do poszczególnych segmentów nie daje natychmiast informacji o ich rzeczywistym statusie komercyjnym (poszerzenie się sekcji „Highlights” nie oznacza od razu wzrostu liczby mainstreamowych hitów — nierzadko pojawiają się w niej tytuły, które ostatecznie nie trafiają do regularnej polskiej dystrybucji kinowej). Podział na sekcje jest jednak bardzo istotną deklaracją i zabiegiem marketingowym ujawniającym priorytety organizatorów. Pięciokrotnie wyższa liczba filmów pokazywanych w trakcie debiutanckiej edycji w sekcji „Spectrum” niż w sekcji „Highlights” jasno świadczyła, że ideą stojącą za nowym festiwalem Gutka miało być poszukiwanie oryginalnych, dotąd w Polsce niesłyszanych głosów amerykańskiego kina. Z kolei obecne skupienie uwagi na sekcji „Highlights” dowodzi, że perspektywa ta uległa zmianie: dziś organizatorzy chcą raczej pozycjonować swój festiwal przede wszystkim jako prestiżowe wydarzenie pokazujące premierowo w Polsce amerykańskie filmy, które wcześniej podbiły zagraniczne festiwale (choćby aspekt popularyzowania bardziej niszowych części filmowego krajobrazu USA nie zanikł, został jedynie odsunięty na dalszy plan).

Drugie z zaplanowanych zadań, przeciwdziałanie szkodliwym mitom na temat Stanów Zjednoczonych, od pierwszej do najnowszej edycji wiąże się z zawsze obecnymi w konkursowej sekcji „American Docs” dokumentami; od czwartej odsłony festiwalu (2013) duża liczba dokumentów pokazywana jest też dodatkowo w sekcji „Special Docs”. Uczynienie z filmów dokumentalnych nieodłącznego elementu programu można uznać za kolejną cechę

15 Określenia „Ameryka” używam w tekście w sensie potocznym w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

16 *Roman Gutek o American Film Festival*, 26.10.2011, https://www.youtube.com/watch?v=_U-5Q9LgX44 (dostęp: 10.12.2023).

imprezy odróżniającą ją od Nowych Horyzontów, podczas których filmy dokumentalne i fabularno-dokumentalne hybrydy również się pojawiają, jednak zazwyczaj jedynie wtedy, gdy są niecodzienne pod względem formalnym. Pokazywane na American Film Festival dokumenty nie muszą spełniać tego warunku, bo pełnią inną funkcję — przede wszystkim edukacyjną. Portrety znanych i mniej popularnych postaci, opowieści o zarówno słynnych, jak i przemilczanych momentach amerykańskiej historii, a także dokumentalne obrazy traktujące o — często stabuizowanych — problemach społecznych tego kraju, mają dawać widzom wiedzę o tym, jak żyje się w różnych rejonach i czasach w Ameryce.

Doskonale ujawnia się w tym miejscu interesujące przesunięcie: Nowe Horyzonty pozostają festiwalem zainteresowanym głównie formą, drążącym w samej tkance filmu, szukającym nowatorskich rozwiązań artystycznych; American Film Festival z kolei, jak wskazuje sama nazwa, jest żywo zainteresowany Ameryką — zarówno lokalnymi odcieniami jej kinematografii, jak i amerykańską kulturą oraz historią. Wspólnym mianownikiem pokazywanych w trakcie AFF filmów nie jest w żadnym razie zestaw pewnych cech formalnych, ale ich tematyka: usytuowanie w społecznym kontekście Stanów Zjednoczonych.

Mówiąc o trzecim z zadań stojących przed American Film Festival, czyli o walorze edukacyjnym, Gutek miał na myśli edukację filmową, realizowaną poprzez obecność w programie szeroko pojętej klasyki. Podczas pierwszej edycji festiwalu zaprezentowano retrospektywę Johna Cassavetes, a także dwie obsadzone licznie sekcje: „Dekada niezależnych” i „Zagraj to jeszcze raz, Sam”. W następnych latach pojawiały się też przeglądy klasycznych filmów studia Universal i Warner Bros., zdarzały się przypadki (między innymi w 2011 roku), gdy w programie jednej edycji znalazły się aż cztery różne retrospektywy.

W ostatnich latach klasyka — zarówno ta bardziej (Robert Altman, 2022 i 2023) i mniej (John Waters, 2021) kanoniczna — nadal jest w trakcie festiwalu ochoczo celebrowana, ale jej obecność w programie uległa ograniczeniu do retrospektyw i nielicznych pokazów specjalnych. Można chyba zaryzykować stwierdzenie, że skupienie się na klasycznych produkcjach było szczególnie istotne na początkowym etapie działalności festiwalu, gdy organizatorom z trudem przychodziło ściągnięcie do Wrocławia głośnych premier. Dziś klasyka nie zajmuje już tak obszernego miejsca w programie, ale wciąż jest nieodłączną częścią AFF. Nadal zachowywany pozostaje też niemalże równy stosunek filmów premierowych do tych nieco starszych.

Wymieniając poszczególne składniki współtworzące przez lata program American Film Festival, trzeba też wspomnieć o sekcji „On the Edge”. U początków festiwalu organizatorzy określali filmy wyświetlane w tym cyklu następująco: „Odkrycia, eksperymenty, filmy autorskie, często »na

granicy« dotychczas uznanych form i dopuszczalnych treści”¹⁷. Trudno nie zauważyć, że opis ten jest właściwie definicją kina „nowohoryzontowego”. Można więc „On the Edge” określić mianem „nowohoryzontowej” sekcji w ramach American Film Festival. Tezę tę niejako potwierdza fakt, że „On the Edge” po raz pierwszy nie znalazło się w programie podczas pandemicznej edycji w roku 2020, kiedy to American Film Festival odbył się wspólnie z Nowymi Horyzontami w wersji online. Mimo połączenia dwóch inicjatyw w jeden internetowy festiwal, organizatorzy zachowali odrębność i integralność obu wydarzeń, pozostawiając także podział obu imprez na charakterystyczne dla nich sekcje. Dla „On the Edge” miejsca jednak zabrakło — najpewniej dlatego, że wydzielanie segmentu poświęconego filmom „nowohoryzontowym” w ramach festiwalu kina amerykańskiego miałyby się z celem w sytuacji, w której równocześnie, oddalone o zaledwie jedno kliknięcie myszki, odbywają się pełnowymiarowe Nowe Horyzonty.

Sensem istnienia — chociaż niekoniecznie deklarowanym wprost — sekcji „On the Edge” jest zatem podtrzymanie ducha Nowych Horyzontów w programie innego festiwalu. Można traktować ją jako swego rodzaju pieczętkę organizatora, znak jakości, który potrzebny był zwłaszcza podczas pierwszych odsłon American Film Festival, kiedy nowa impreza potrzebowała usankcjonowania ze strony widowni. Obecność w programie debiutanckiej edycji AFF sekcji „On the Edge” można odczytać jako próbę zachęcenia do udziału w nowym wydarzeniu stałych bywalców letniej imprezy. W kolejnych edycjach pozostała ona w programie na stałe (choć czasem pod innym tytułem — w 2023 roku jej miejsce zajęła chociażby pokrewna sekcja „Pomiędzy”) jako znak spowinowacenia letniego i jesiennego festiwalu.

Znacząca jest jednak nie tylko sama jej obecność w programie American Film Festival, ale i zajmowana w ramach AFF pozycja. Nie da się bowiem ukryć, że „On the Edge” nigdy nie było sekcją szczególnie prestiżową, liczebnie okazałą, popularną wśród widzów czy eksponowaną przez organizatorów. Jej marginalne, ale stałe — bo zajmowane rokrocznie — miejsce w festiwalowym rozkładzie ujawnia poniekąd specyfikę relacji łączącej American Film Festival z Nowymi Horyzontami. Sekcja „On the Edge” podkreśla, że wrocławski festiwal kina amerykańskiego wywodzi się z Nowych Horyzontów, ale jej marginalny charakter można odczytywać jako jasny sygnał od organizatorów, że ogólna specyfika i szczegółowe cele AFF są inne niż w przypadku letniego wydarzenia; jesienny festiwal nigdy nie miał być jego wierną kopią bądź prostą programową kontynuacją.

17 Oficjalna strona American Film Festival, <http://1.americanfilmfestival.pl/arttykul.do?id=721> (dostęp: 10.12.2023).

O ewolucji American Film Festival

W trakcie ponad trzynastu lat istnienia American Film Festival przeszedł dyskretne zmiany, o których w pewnej mierze już wspominałem. Nie wszystkie początkowe deklaracje przetrwały. Szybko okazało się, że ambicje organizatorów wykraczają poza dotarcie do wspomnianych przez Gutka mieszkańców Wrocławia i studentów. Mimo że początki wrocławskiego festiwalu kina amerykańskiego były — podobnie jak w przypadku Nowych Horyzontów — dość niepozorne, to Gutek nie ukrywał ambitnych planów ekspansji. Jeszcze przed rozpoczęciem pierwszej edycji wyznał, że ograniczony budżet narzucił debiutującemu festiwalowi skromne ramy, ale w przyszłości docelowym formatem miałyby być impreza dziesięciodniowa. Zamiary te dotąd nie zostały zrealizowane, ale nie ulega wątpliwości, że organizatorzy mają ambicje uczynienia z festiwalu naprawdę prestiżowego miejsca na filmowej mapie Europy.

W eseju *Sieć festiwalu filmowych* Thomas Elsaesser zauważa, że „festiwale filmowe stanowią globalną platformę, która jest również rynkiem, kulturową wizytówką, miejscem rywalizacji, a wreszcie organizacją światową”¹⁸. Za pomocą obrazowych porównań niemiecki badacz ukazuje więc festiwal jako splot różnorodnych czynników: ekonomicznych, politycznych, społecznych, kulturalnych czy artystycznych. Dla wizerunku wydarzenia istotne są więc nie tylko dobór filmów i ich jakość, ale i dodatkowe aktywności. W przypadku American Film Festival z pewnością ważnymi składowymi jego obecnego statusu, dzięki którym możliwe okazało się podniesienie prestiżu imprezy, są wręczana co roku od drugiej edycji (2011) nagroda Indie Star Award dla zasłużonego twórcy amerykańskiego kina niezależnego oraz odbywające się również od drugiej edycji wydarzenie branżowe US in Progress (początkowo pod nazwą Gotham in Progress), w ramach którego „polskie firmy postprodukcyjne pomagają ukończyć niezależne filmy amerykańskie, a Wrocław jest stałym miejscem spotkań filmowców z USA z europejskimi producentami i agentami sprzedaży”¹⁹.

Być może także dzięki tym inicjatywom festiwal mógł się rozwijać również pod względem programowym. Systematycznemu zwiększeniu ulegała liczba zarówno wszystkich pokazywanych filmów, jak i polskich premier. Punkt kulminacyjny nastąpił bodaj w roku 2019. Pokazano rekordową wtedy liczbę 125 filmów (edycja z 2023 roku przebiła ten wynik o jeden tytuł), zanotowano również rekordową liczbę wejść na seanse — ponad

18 T. Elsaesser, *Sieć festiwalu filmowych*, przeł. A. Pospieszńska i M. Rawska, [w:] *Filmowa Europa*, red. M. Pabiś-Orzeszyna, M. Rawska, P. Sitarski, Łódź 2020, s. 248.

19 Oficjalna strona American Film Festival, <https://www.americanfilmfestival.pl/menu.do?id=3260> (dostęp: 10.12.2023).

38 tysięcy²⁰. Jak dotąd tylko raz wydarzenie trwało pełny kalendarzowy tydzień, a program był wypełniony hitami, wśród których na szczególną uwagę zasługiwały pokazywane w Polsce premierowo wszystkie liczące się w sezonie nagród filmy Netflixa z *Irlandczykiem* (*The Irishman*, reż. Martin Scorsese, 2019) czy *Historią małżeńską* (*Marriage Story*, reż. Noah Baumbach, 2019) na czele.

Była to również pierwsza edycja, która odbyła się w listopadzie, a nie jak wszystkie wcześniejsze w październiku. Urszula Śniegowska tłumaczyła decyzję o zmianie terminu imprezy między innymi większymi możliwościami programowymi²¹ — termin listopadowy pozwala bowiem na łatwiejszą negocjację praw do pokazywania filmów, które miały międzynarodowe premiery w trakcie jesiennych festiwalu odbywających się za oceanem (Telluride — początek września, Toronto — połowa września, Nowy Jork — przełom września i października).

Sukces pierwszej listopadowej odsłony zapewne ośmielił organizatorów do pozostawienia tego terminu na stałe, ale następne edycje wcale nie okazały się łatwą kontynuacją. Wśród czyhających problemów trzeba wymienić choćby wspomnianą pandemię COVID-19 oraz postępującą ekspansję festiwalu Camerimage — symptomatyczny jest fakt, że w kolejnych latach Netflix pokazywał premierowo swoje filmy już nie we Wrocławiu, a w Toruniu²². W związku z tym, odchudzony z nadmiaru mainstreamowych przebojów, program American Film Festival zdaje się powoli powracać do stanu znanego z początków imprezy, kiedy niezależne, niszowe filmy liczebnie dominowały nad hitami.

Trzeba przyznać, że organizatorzy skutecznie realizują swoje podstawowe cele, niezależnie od programowej obfitości danej edycji festiwalu. Przede wszystkim rzeczywiście udało się wykreować wizerunek American Film Festival jako wydarzenia otwartego na szerokie grono odbiorców, wykraczające poza dosyć hermetyczną grupę bywalców Nowych Horyzontów. Obraz festiwalu inkluzywnego przetrwał wśród widzów czy mediów do dziś, przykładem czego może być wypowiedź Juliana Jedlińskiego dotycząca

- 20 *Ibidem*, <http://10.americanfilmfestival.pl/akt.do?id=5494>, 15.11.2019 (dostęp: 10.12.2023).
- 21 „Pokażemy filmy, które będą walczyć o Oscary”. Urszula Śniegowska o 10. American Film Festival, 28.10.2019, rozm. przepr. M. Hernes, <https://www.youtube.com/watch?v=UMTGens10MY> (dostęp: 10.12.2023).
- 22 Międzynarodowy Festiwal Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Camerimage został zapoczątkowany w 1993 roku w Toruniu, w 2000 roku przeniósł się do Łodzi, dziesięć lat później do Bydgoszczy, a od 2019 roku odbywa się z powrotem w Toruniu. Impreza za cel stawia sobie podniesienie prestiżu zawodu autora zdjęć filmowych i traktowanie go jako równorzędnego współtwórcy filmu. Główną nagrodą, przyznawaną w międzynarodowym konkursie głównym, jest Złota Żaba.

ostatniej, czternastej edycji. Dziennikarz upatruje wielkiej siły imprezy właśnie w otwartości na różnorodnych widzów (i jednocześnie *implicit* stawia zarzut hermetyczności Nowym Horyzontom): „To jest festiwal, który dba nie tylko o tych największych koneserów kina, oglądających filmy, które widziało pięć osób na krzyż, ale także o »zwykłych zjadaczy kinowego chleba«”²³.

W budowaniu wizerunku wydarzenia bliskiego „przeciętnemu” widzowi z pewnością pomaga zarówno przystępność sporej części pokazywanych filmów, jak i fakt, że w konkursowych sekcjach „Spectrum” i „American Docs” organizatorzy oddają decydujący głos wyłącznie publiczności, nie powołując żadnych profesjonalnych składów jurorskich. Oba te czynniki wyróżniają też American Film Festival w zestawieniu z Nowymi Horyzontami.

Związany z inkluzywnością zadaniem, które organizatorzy festiwalu kina amerykańskiego realizują konsekwentnie i z sukcesem, jest zapewnienie różnorodności prezentowanych filmów. Najbarwniejszą pochwałę wielorakości prezentowanego w trakcie wydarzenia kina napisał bodaj Sebastian Smoliński, podsumowując piątą edycję (2014) imprezy: „Nie ważne, czy jesteś entuzjastą, czy raczej krytykiem USA, American Film Festival przekona Cię, że tamtejsze kino ma tyle twarzy, ile jest gwiazd na trójkolorowej fladze”²⁴.

W tym miejscu można jednak zadać pytanie, czy owa różnorodność nie niesie ze sobą zagrożenia przynajmniej częściowego rozmycia się tożsamości festiwalu. W pierwszej części artykułu wspominałem, że w przeciwieństwie do Nowych Horyzontów, wokół American Film Festival nie wykształcił się jeszcze specyficzny wokabularz bądź zbiór charakterystycznych dla wydarzenia kultowych twórców. Pewne różnice można też zaobserwować, porównując specyfikę publiczności obu festiwali. Wiele mówi już sam fakt, że istnienie swoistej wspólnoty Nowych Horyzontów bądź nawet pokolenia „dzieci Gutka”, zauważali już dawno różni badacze i dziennikarze²⁵. Podobnych odniesień w kontekście widzów American Film Festival próżno szukać. Najczęściej bywają oni nietrafnie traktowani jako część nowohoryzontowej wspólnoty.

23 *Nicolas Cage, Elvis i „Czarna Barbie”*. Festiwal amerykańskich filmów we Wrocławiu, trojka.polskieradio.pl, 7.11.2023, <https://trojka.polskieradio.pl/artukul/3276115,nicolas-cage-elvis-i-czarna-barbie-festiwal-amerykanskich-filmow-we-wroclawiu> (dostęp: 10.12.2023).

24 S. Smoliński, *Fabryka innych snów. Relacja z 5. American Film Festival*, kulturalibera.pl, 28.10.2014, <https://kulturalibera.pl/2014/10/28/sebastian-smolinski-5american-film-festival-relacja> (dostęp: 10.12.2023).

25 Zob. E. Reszke, *Karnet na szyi, program w dłoni. Przyczynek do analizy socjologicznej pokolenia Nowe Horyzonty*, „Ha!art” 2010, nr 31.

Ewa Reszke słusznie pisała o wspólnocie Nowych Horyzontów jako społeczności wykazującej ambicję nadawania tonu kulturze. Faktycznie, już sama nazwa festiwalu brzmi deklaratywnie i sugeruje chęć wyznaczania nowych trendów, poddawania pod dyskusję dzieł radykalnie zrywających z zasadami tradycyjnego kina i wpływania na dotychczasowe kanony. „Dzieci Gutka” chcą być jak filmy prezentowane przez ich „ojca”: nietypowe, hipsterskie, snobistyczne. Za podstawową ideę festiwalu, wyrażoną przez jego pomysłodawców, a przede wszystkim artykułowaną przez społeczność, choćby na łamach wspomnianej wcześniej grupy Facebookowej, można uznać sprzeciw wobec dominacji kina mainstreamowego. Wyniesienie na sztandary nurtu *slow cinema*²⁶ jawić się może jako protest wobec dominujących współczesną popkulturę pstrokatości i przesytu.

Nie bez znaczenia jest też okres, kiedy zaczęto pisać o „pokoleniu Nowych Horyzontów” czy „dzieciach Gutka”. Działo się to w drugiej połowie pierwszej dekady XXI wieku, czyli w momencie, w którym masowo zamykane były kina studyjne, wymierała większość dyskusyjnych klubów filmowych, a niemal cały rynek zagarnęły multipleksy. Proponuję więc interpretować wspólnotę Nowych Horyzontów za Manuelem Castellsem jako efekt tożsamości oporu wyłaniającej się z kryzysu instytucji²⁷ — jej wytworzenie można bowiem uznać za reakcję obronną, odpowiedź na kryzys organizacji dotychczas zajmujących się kinem artystycznym i postępującą agresywną ekspansją modelu kina jako dochodowej rozrywki. Cola i popcorn zaczęły skutecznie rywalizować z filmami, więc widzowie ambitnych produkcji musieli zareagować, dać wyraz swojego sprzeciwu wobec zaistniałej sytuacji.

Kontekst powstania American Film Festival był zgoła inny — misję zaangażowanego opozycjonisty wobec głównego nurtu spełniały już Nowe Horyzonty, więc festiwal kina amerykańskiego siłą rzeczy celował w zupełnie innego widza. Chociaż część widowni AFF stanowią stali bywalcy letniego wydarzenia, to różnorodność grupy odwiedzającej jesienią wrocławskie Kino Nowe Horyzonty jest większa. Stąd publiczność American Film Festival nie ma wyraźnego wroga, przeciwko któremu miałyby się jednoczyć.

Co więcej, nigdy nie było zamiarem młodszej z festiwalowych inicjatyw Gutka ustawianie się w opozycji do jakiegokolwiek kulturowego zjawiska. W DNA American Film Festival próżno szukać zapisanego podobnego buntu, co w przypadku Nowych Horyzontów — chociaż u podstaw imprezy leżała idea pokazywania filmów wykraczających poza zwyczajowy

26 Na temat *slow cinema* zob. R. Syska, *Filmowy neomodernizm*, Kraków 2014; M. Stańczyk, *Czas w kinie. Doświadczenie temporalne w Slow Cinema*, Kraków 2019; E. Çaglayan, *Poetics of Slow Cinema: Nostalgia, Absurdism, Boredom*, Newcastle 2018; T.J. De Luca, *Slow cinema*, Edynburg 2015.

27 M. Castells, *Siła tożsamości*, przeł. S. Szymański, Warszawa 2008, s. 380.

repertuar kin, to zarówno ją, jak i uczestniczącą w niej publiczność cechuje przytaczane już przeze mnie koncyliacyjne otwarcie na szerokie spektrum amerykańskiego kina, obejmujące również zupełnie konwencjonalne opowieści. Społeczność wokół American Film Festival ma więc zupełnie inny charakter niż nowohoryzontowe „dzieci Gutka”, jest raczej rozumiana w sensie Michela Maffesolię wspólnotą „bez celu”²⁸, grupą o znacznie mniej wywrotowym i spójnym charakterze niż wspólnota Nowych Horyzontów.

Podsumowanie

W przypadku tak blisko powiązanych imprez jak American Film Festival i Nowe Horyzonty, nie sposób uciec od ich porównywania. Festiwal kina amerykańskiego na początku swojej działalności w oczywisty sposób próbował zbudować własną pozycję, bazując na wypracowanej przez lata renomie letniej imprezy i jej głównego inicjatora, Romana Gutka. Do dziś zresztą AFF korzysta ze spuścizny najsłynniejszego projektu Gutka, zachowując w programie sekcję o charakterze „nowohoryzontowym” i działając pod szyldem Nowych Horyzontów (festiwal odbywa się przecież w przestrzeni Kina Nowe Horyzonty; dyskusje w mediach społecznościowych toczą się w jego trakcie nie w specjalnie dedykowanej mu na Facebooku grupie, a w grupie Nowe Horyzonty po godzinach). W pewnym sensie można więc uznać American Film Festival za mniejszą, ale siostrzaną imprezę Nowych Horyzontów. Jednak analiza programów obu wydarzeń, wypowiedzi medialnych ich organizatorów i uczestników, a także specyficznych dla nich zachowań publiczności, dowodzi odmienności podejmowanych przez nie celów i tematów.

American Film Festival jawi się jako impreza zrywająca ze snobistycznym i buntowniczym charakterem Nowych Horyzontów, prezentująca filmy przystępne, które mają służyć możliwie najdokładniejszej prezentacji wielobarwności filmowego krajobrazu Stanów Zjednoczonych. Mimo dyskretnych przemian, prowadzących do przesuwania się programowego środka ciężkości, festiwalowi niezmiennie udaje się realizować dwa podstawowe założenia: inkluzywności i różnorodności. Nie oznacza to jednak, że przed American Film Festival nie stoją różne wyzwania. Jednym z nich może być próba delikatnego zawężenia swojej charakterystyki, precyzyjniejszego zdefiniowania tożsamości, która pozostawała dotąd określona dosyć szeroko. Z jednej strony pozwalało to na przyciągnięcie przed ekrany zróżnicowanej grupy odbiorców, z drugiej — skutkowało słabszym niż w przypadku Nowych Horyzontów zaangażowaniem i identyfikacją publiczności z festiwalem.

28 M. Maffesoli, *Czas plemion. Schylek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, przeł. M. Buholc, Warszawa 2008, s. 126.